Nr. 339. **We Lwowie Czwartek dnia 7 Grudnia 1899 r.** **Rok XXXII.**

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: G. Adam 8 rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku obok tytułu dziennika.

Zwracamy uwagę, że prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* mogą otrzymywać

„BLUSZCZ"

po bardzo zniżonej cenie (50 względnie 80 ct.) jakoteż

Kalendarz humorystyczny „ŚMIGUSA"

(po 40 ct. z przesyłką pocztową).

Franciszek Smolka.

Lwów 6 grudnia.

Zanim w dniu jutrzejszym poniesiemy do grobu, na sen wieczny, szczątki ziemskie Franciszka Smolki, nieprześcignionego patrjoty — męża, który chlubą jest całego narodu, a sławą wiekopomną okrył stary gród Lwa, w którego murach przeżył lat z górą 60, — uważamy za święty dług wdzięczności wobec cieniów Jego, aby już dzisiaj wystąpić z myślą trwałego, zewnętrznego uczczenia Wielkiego Starca.

Łatwo chyba odgadnąć, o czem mówimy. Smolce należy się pomnik, — oczywiście na jednym z pryncypalnych punktów Lwowa — postawiony groszem zbiorowym całego kraju! Że reprezentacje kraju i miast galicyjskich pospieszą na ten cel z wydatną pomocą, o tem nikt nie poważy się wątpić ani na chwilę.

Wszelakoż nie idzie o to, aby taki pomnik wogóle stanął — bo, że stanie prędzej czy później, to rzecz pewna — przypuśćmy sumptem tylko sejmu i reprezentacyj miejskich, lecz, aby cały kraj swym groszem uczestniczył w tem godziwem przedsięwzięciu! Dopiero bowiem w takim razie będzie można uważać ten monument za częściową spłatę świętego długu wdzięczności narodu, wobec jednego z najlepszych synów Polski.

Wierzymy w to, iż pisząc dzisiaj już te słowa, wyrażamy intencje serdeczne dziesiątków, setek tysięcy rodaków — wierzymy dalej i w to, że myśl postawienia Franciszkowi Smolce okazałego pomnika we Lwowie, w krótkim czasie w rzeczywistość się przyoblecze.

* * *

Bardzo piękne a charakterystyczne porównanie znajdujemy w *Czasie*, który pisze:

Franciszek Smolka był najpopularniejszym z pośród Polaków od czasów Tadeusza Kościuszki, równie jak tamten otoczony szacunkiem i więciem poza granicami Ojczyzny. Zestawiamy te dwa nazwiska, bo jest analogja dwóch charakterów, opartych na prawdzie, szczerości i sumieniu.

Jak naczelnik narodowego powstania uśmierzał zapędy jakobinizmu i chronił imię polskie od zakały teroryzmu — tak Franciszek Smolka piersią swą zasłaniał tych, których prąd rewolucyjny wiódł na rozstrzelanie. — Jak Kościuszko przez resztę swego życia nie dał użyć swego sumienia i zasad do żadnych kompromisów, choć dalsza droga sławy mu się słała — tak Smolka nigdy dla wziętości i poklasku nie potakiwał zgubnym porywom, zarówno podczas kampanji węgierskiej, jak wśród burzy 1863 roku. Wolał pozostać osamotnionym, byle się nie przyczynić do pomnażania ofiar bezskutecznych i zguby kraju.

Obaj, naczelnik narodu i ten parlamentarzysta, szczerzy demokraci, zwracający nadzieję narodu do warstw ludowych — nigdy miłości ludu nie pojmowali, jako nienawiści innych warstw społecznych, nie obniżali ideałów demagogicznych. Miara, spokój, sumienie, oto owe tajemnice iście kościuszkowskiej popularności Franciszka Smolki. Zasługa jego życia równa dla kraju, co dla monarchji.

A jeżeli Austrja przetrzymała straszliwe burze 1848 roku — to w znacznej części zawdzięcza to Smolce, który z jednej strony instynktem prawdziwego polskiego patrjotyzmu odczuł i zrozumiał możność rozwoju polskiej narodowości pod berłem Habsburgów — i odpowiednio do tego programu polską polityką pokierował, a z drugiej strony potrafił przekonać czynniki decydujące w Austrji, że przyszłość tego państwa leży całkowicie w stworzeniu wspólnej podstawy dla wszystkich austrjackich narodów, w niem zamieszkałych.

Był to mąż niepospolitej miary, wielkiego ducha i niezłomnych przekonań — patrjota gorący, który swym ideałom narodowym pozostał wierny do ostatniego tchnienia, do ostatniej myśli. Schodzi z nim do grobu wielki rozdział historji austrjacko-polskiej, w którym jego nazwisko między pierwszymi wypisane będzie.

* * *

Z życia Franciszka Smolki przytacza *Now. Ref.* kilka ciekawych szczegółów. Sędziwy weteran parlamentaryzmu i szermierz za wolność ludów, był jedną z najpopularniejszych osobistości we Lwowie, z którym się zrósł niejako, spędziwszy w nim większą część czynnego swego żywota. Lwów był kolebką i terenem jego działalności i walk politycznych, Lwów reprezentował on przez długie lata w sejmie krajowym i parlamencie wiedeńskim. Każdy mieszkaniec Lwowa, każde dziecko prawie, znało tę poważną i szacunek wzbudzającą postać starca, który zawsze, a zwłaszcza od czasu, gdy usunął się z widowni życia publicznego w zacisze domowe, kiedy tylko pozwalał mu na to stan zdrowia, podążał placem Strzeleckim, ulicą Kurkową na Wysoki Zamek. Średniego wzrostu, szczupłej budowy ciała, z wielkiemi, staropolskiemi wąsami, które Wiedeńczykom przypominały Sobieskiego, w jasnym słomkowym kapeluszu, z grubą laską w ręku, elastycznym krokiem spieszył Smolka na Wysoki Zamek, aby tam pilnować, pielęgnować swe dzieło, swe ukochane dziecko, kopiec Unji Lubelskiej, usypany za jego inicjatywą i jego kosztem.

Szczególniej zadowolonym bywał, gdy rodacy lub obcy zwiedzali ten pomnik sławy narodowej i wtedy chętnie udzielał objaśnień zwiedzającym. Zdarzyło się raz, że pewien wysoki dygnitarz wojskowy z żoną i rodziną przybył na szczyt kopca, aby stamtąd obejrzeć istotnie wspaniałą panoramę Lwowa i okolicy. Zastawszy Smolkę przy pracy, począł go wypytywać o rozmaite nieznane mu szczegóły, w mniemaniu, że ma przed sobą jakiegoś dozorcę kopca. Smolka ze zwykłą mu uprzejmością objaśniał gościa, który gdy z toku rozmowy poznał, że ma do czynienia z człowiekiem z sfer wyższych i inteligentnym, przedstawił się swemu interlokutorowi jako marszałek polny N. N.

— *Frans Smolka* — brzmiała odpowiedź.

— Pan pewno jesteś krewnym prezydenta parlamentu?

— Ja sam nim jestem!

Jenerał zmięszał się nieco i pospieszył naprawić swoją nieostrożność: przedstawił Smolce swoją rodzinę, a następnie złożył mu w domu wizytę.

W parlamencie Smolka lubiany był przez wszystkich posłów, wszystkie stronnictwa, a taktownem, lojalnem, często jowialnem postępowaniem umiał nieraz zażegnać burzę w izbie. Szczególną popularnością cieszyły się „cukierki Smolki." Smolka chętnie spożywał słodycze, to też zawsze miał przy sobie na stole prezydjalnym paczkę cukierków, a często raczył nimi posłów. I tak n. p. każdy nowowybrany poseł, po wygłoszeniu pierwszej swej mowy *(Jungferrede)* tradycyjnie otrzymywał cukierki. Zaperzonych przeciwników i zacietrzewionych opozycjonistów również często łagodził Smolka cukierkami, lub jowialną uwagą. Pamiętnem jest odezwanie się jego w sprawie weryfikacji wyboru rabina Blocha z Kołymyi. Cała izba ostrzyła sobie zęby do dyskusji nad tym wyborem, dokonanym, jak wiadomo, z akompanjamentem wielu nieprawidłowości. Różne względy jednak przeszkadzały wczesnemu postawieniu tej sprawy na porządek dzienny obrad izby, aż wreszcie razu pewnego opozycja stanowczo domagała się tego. Wtedy Smolka, nie tracąc kontenansu, wykazał izbie, że są na dobie ważniejsze sprawy, n. p. budżet i zakończył temi słowy: *Meine Herren! Erst das Geschaeft, dann das Vergnügen!* Izba wybuchła śmiechem i przestała naciskać na prezydjum.

Pisma humorystyczne wiedeńskie z owych czasów obfitują w rozliczne dowcipne rysunki, przedstawiające Smolkę, jako prezydenta. Widzimy tam i historyczne cukierki, a na jednym z takich rysunków Smolka końcem wielkiego wąsa łechce pod brodą rozjuszonego posła opozycjonistę, który wybucha śmiechem i łagodnieje, jak baranek.

Cesarz Franciszek Józef zaszczycał Smolkę wielkimi względami i szacunkiem, poważał go, cenił jego zalety, prawość charakteru i wytrawny sąd polityczny. Jak dalece pamiętał, aby nawet w drobnostkach sprawić mu przyjemność, dowodzi fakt, że nieraz, gdy Smolka, po zamknięciu obrad parlamentu wyjeżdżał do Lwowa, na dworcu wiedeńskim czekały wielkie pudła z cukrami i łakociami. Były to prezenta cesarza dla wnuków Smolki.

Demokrata z przekonania, z krwi i kości, takim został Smolka do końca życia. Nie ubiegał się o tytuły, co przyszłoby było mu z wielką łatwością. Z zasady nie przyjmował żadnych orderów i nigdy na piersi jego order nie zawisł. Zaledwie i to z wielkiemi trudnościami zdołano go nakłonić do przyjęcia godności tajnego radcy, co było poniekąd rzeczą konieczną dlatego, aby przy uroczystościach dworskich Smolka mógł odpowiednie swemu stanowisku, a zastosowane do ceremonjału dworskiego, zajmować miejsce.

Sytuacja.

Lwów 6 grudnia.

Komisja ugodowa ukończyła przeto obrady swe bez rezultatu, wszystkie rokowania są rozbite. Nasuwa się więc teraz pytanie; co dalej będzie? Następny szef gabinetu, ktokolwiekby nim był, znajdzie się w tem samem położeniu, co hr. Clary. Czesi nie odstąpią od żądania kompensaty za zniesienie rozporządzeń językowych. Niemcy zaś nie zgodzą się na zadośćuczynienie żądaniu Czechów i udaremnione będą wszelkie rokowania. Jeżeli hr. Clary ustąpi, a przyjdzie dr. Koerber, lub kto inny, to sytuacja o tyle tylko się zmieni, że nowy szef gabinetu nie zastrzegłszy się tak stanowczo, jak hr. Clary, przeciw używaniu §. 14, mógłby jakiś czas rządzić przy pomocy tego paragrafu, a w każdym razie mógłby załatwić potrzebne dla państwa ustawy. Tymczasem z niemieckiej strony, która chce uchodzić przynajmniej za jedynego stróża przepisów konstytucji, wylania się myśl, iż nastąpi teraz stan tak zwany: *ex lege*. I śmieszna rzecz, że ci sami Niemcy, którzy tak gwałtownie protestowali przeciw §. 14, wcale nie zastrzegają się przeciw stanowi *ex lege*, który jest niczem innem, jak zniesieniem konstytucji i absolutyzmem. A jeszcze śmieszniejszem jest to, że koła niemieckie opowiadają głośno, że ów stan *ex lege* zaprowadzi hr. Clary, dla którego już §. 14 był złamaniem konstytucji. Trudno uwierzyć, aby hr. Clary, który uchodzi za człowieka honorowego, puszczał się na rabulistykę i zastrzegłszy się przeciw złemu, czynił gorsze. W każdym razie widać, jak wielkie zaufanie żywią Niemcy do hr. Clary'ego, skoro gwałtem jego mieć chcą na czele gabinetu. Gdyby chciano postępować logicznie, to dziś, gdy się wszystko rozbiło, na czele gabinetu powinien stanąć ktoś, ktoby przy pomocy §. 14 przeprowadził te ustawy, które dla istnienia państwa są konieczne, a tem samem wytrącił stronnictwom broń z ręki, bo rada państwa w styczniu następnie zwołana, nie mając takiej broni w swem ręku, z pewnością do ugody byłaby skłonniejszą. Absolutnie zaś nie ma powodu pod formą *ex lege* wprowadzić absolutyzmu i to absolutyzmu centralistycznego. jedynie na korzyść i pożytek Niemców.

Na wczorajszem posiedzeniu, z powodu wyniku głosowania nad wnioskiem p. Grossa, przyszło do małego konfliktu między Kołem polskiem, a katolickiem stronnictwem ludowem. Gdy wniosek p. Grossa o zamknięcie dyskusji upadł, dr. Kathrein podbiegł natychmiast do ław polskich i uczynił Kołu zarzut, iż ono wbrew umowie z katolicką partją ludową głosowało przeciw wnioskowi Grossa. Po wyjaśnieniu sprawy okazało się, że wprawdzie była umowa o głosowanie za zamknięciem dyskusji, ale za wnioskiem uczynionym w tej sprawie przez jednego z posłów prawicy. Po tem wyjaśnieniu konflikt został załagodzony.

Krytyka wyroku.

Olbrzymią sensację wywarł w Paryżu list otwarty byłego prezydenta trybunału kasacyjnego, Quesnay de Beaurepaire'a, do prezydenta rzeczypospolitej Loubeta.

Ogłosił go dziennik *Echo de Paris*, a brzmi on, jak następuje:

„Panie! Senat, ukonstytuowany jako najwyższy trybunał, skazał tymi dniami Pawła Déroulède'a na trzy miesiące więzienia za obrazę prezydenta rzeczypospolitej!

Przeciwko wyrokowi na Déroulède'a nic nie będę mówił; jest to dzieło nienawiści, mówić o niem nie ma celu. Wystarczy, gdy powiem, po 29 latach służby państwowej, że skandal ten nie miał nigdy we Francji sobie podobnego. Nigdy żaden sędzia nie ukarał jeszcze oskarżonego za to, że ten się bronił, nigdy tłómaczenia czynu nie uważano za zbrodnię. Nawet trybunał rewolucji pozwolił księciu Talmont na słowa: „Spełniłem mój obowiązek, ty rób, co do twego zawodu należy!"

Skazanie Déroulède'a gwałci wszelkie zasady równości, prawo natury i moralność, więc zmusza mnie do osobistego zwrócenia się do pana. Byłbym tchórzem i nieuczciwym człowiekiem, gdybym dziś nie przypomniał panu, że wielki obywatel Déroulède był zupełnie w swojem prawie, powtarzając oskarżenie, które ja poprzednio ogłosiłem, byłbym tchórzem i nieuczciwym, gdybym nie wyznał tego panu otwarcie, że winnym jestem tu tylko ja!

Tak, panie, to ja oskarżyłem Cię w dzień, w którym na kongresie anarchiści oklaskiwali twój wybór. Opowiedziałem wówczas, dla obrony mojego honoru, że za czasów śledztwa w sprawie panamskiej, ukryłeś pan przedemną i przed wszystkimi list twych przyjaciół — opowiedziałem, że gdy przyszła chwila zdawania rachunków, wywarłeś nacisk na ministerstwo, aby siebie ocalić, a na mnie rzucić oszczerstwo!

Publicznem pismem rzecz tę rozgłosiłem i oświadczyłem gotowość złożenia dowodów.

Paweł Déroulède, którego zupełnie nie znałem, wezwał pana do zaprzeczenia moim słowom na zgromadzeniu narodowem. Pan nawet mu nie odpowiedziałeś. Na drugi dzień byłeś wszechpotężnym: a jednak nie pociągnąłeś mnie do odpowiedzialności!

Nieco później wydałem książkę, w której wyjawiłem całą działalność pańską jako ministra, a fakty przytoczone udowadniałem licznemi „facsimiliami" pańskich listów. Na książkę tę również nie odpowiedziałeś.

Wreszcie w maju b. r. wezwał mnie jako świadka Déroulède w procesie swoim przed sądem przysięgłych; oskarżenie moje przeciw panu prowadziłem tam pod przysięgą: — adwokat pański ograniczył się, w odpowiedzi, do stwierdzenia, że rzekomo zgwałciłem tajemnicę urzędową. Ale to właśnie stwierdzało prawdę faktów, przezemnie ogłoszonych!

Dlatego też całą zemstę swoją powinien pan wywrzeć tylko i wyłącznie na mnie, bo ja, ja właśnie podałem uczciwość pańską w powątpiewanie, a jeżeli w tej pańskiej rzeczypospolitej nie wolno mówić prawdy ku własnej obronie, to ja popełniłem tę zbrodnię i powinienem być za nią karany!

Cóż takiego popełnił Paweł Déroulède przed najwyższym trybunałem? Powtórzył część zaledwie moich, panu czynionych zarzutów.

Za szlachetny na to, by wymówić imię moje, imię człowieka, który nie uniknął pańskiej nienawiści, Déroulède jednak ograniczył się do oparcia swych oskarżeń wyłącznie na zaufaniu do moich słów.

Dlaczego jego skazywać, a mnie oszczędzać!?

Opinja publiczna mniema, że pan nie masz zaufania do sędziów przysięgłych, przed którychby musiałbyś mnie zaprowadzić, że tylko przyjaźń senatu jest ci zapewniona i dlatego w ręce jego wydałeś Déroulède'a. Ale my, ludzie uczciwi, ludzie zasad, nie możemy się zgodzić na te kompromisy, niegodne miana sprawiedliwości w kraju, nie przywykłym do tyranji!

Jeżeli nie byłem winny, oskarżając pana przed półmiljonowem „forum" czytelników wielkiego dziennika, to nie ma winy i Déroulède, który moje słowa powtarzał wobec 500 słuchaczów.

Jeżeli zaś on popełnił zbrodnię, jak o tem ośmielił się zawyrokować senat, to ja też i stokroć większym od niego jestem zbrodniarzem!

Proszę więc i żądam od pana zwykłej logiki, logiki, na mocy praw której mnie powinieneś ścigać, a co zatem idzie, uwolnić mnie i Déroulède'a, lub mnie skazawszy, na moje ramiona przenieść odpowiedzialność jego winy!

Jego skazano za to, co ja popełniłem. Sumie nie burzy się; trzeba raz temu koniec położyć wezwniem mnie przed sąd. Ale ja szczęśliwszy jestem od Déroulède'a, bo mam dowody w dłoni. Pokażę je sędziom, zobaczy je Francja cała!

Jeżeli jednak strach ci przysięgłych, to wezwij mnie pan przed trybunał senatu. Oskarż mnie o spisek, dziś to przecież wygodny, a przez siebie tak elastycznym uczyniony sposób oskarżania!

Czyż nie jestem w równej jak Déroulède mierze, nieubłaganym pańskim przeciwnikiem?...

Postanowiłem sobie aż do śmierci zwalczać rządy pańskie, rządy, które biedną moją ojczyznę tak upokorzyły! Przeszedłeś pod namiotem czerwonych sztandarów, przy odgłosie piosnek krwawych i tem, mniemasz, spełniłeś twój obowiązek!

Co dzień będę nawoływał publicznie naród do oburzania, bo pańska rzeczpospolita nie jest moją rzecząpospolitą. Bronię armji i uczęszczam na mszę św.: — to zbrodnia wystarczająca, by mnie skazali przyjaciele twoi.

Aresztujcie mnie tedy! Za pańskich rządów więzienie zaszczytem się stało. Wolnością obdarowujesz Sebastjanów Faure'ów, Gilettów i Dreyfusów! Wybierz więc pan sobie sędziów i każ mnie sądzić!

Przyjmij pan wyrazy uczuć, które obywatel winien jest naczelnikowi państwa.

Quesnay de Beaurepaire".

KORESPONDENCJE.

Kraków 5 grudnia.

(*Handel bydłem. — Spór z gminą podgórską*).

(fs.) Dzienniki doniosły onegdaj krótko o zamknięciu kilku rogatek Krakowa przed importem niezdrowego bydła rogatego i nierogatego z powiatów podgórskiego, wielickiego i myślenickiego. Sprawa ta dotyka blisko interesów Krakowa, niemniej interesów rolnictwa i handlu, dlatego bliżej objaśnić ją należy. Kiedy krakowska gmina wspólnie z ogólnym lwowskim związkiem hodowców i handlarzy bydła objęła targowisko w Prądniku białym pod Krakowem i utworzyła tam kasę zaliczkową dla hodowców i kupców, zdawało się, że nieszczęsne stosunki handlu bydłem w naszym kraju wejdą na uregulowane tory, że producent, rzeźnik i konsument pozbędą się kosztownych pośredników, zgarniających dla siebie wielkie zyski, nabywających towar za niskie pieniądze, a sprzedających za ceny wygórowane, co ostatecznie odbijało się na konsumencie.

Ta wszakże dążność gminy miasta Krakowa i lwowskiego ogólnego związku hodowców i handlarzy bydła nie podobała się pp Immerglückom. trzymającym dotąd prawie monopol handlu bydłem w Krakowie, tak dalece, że wielka część rzeźników od nich zależała, siedząc po prostu w ich kieszeniach. Zarząd targu w Prądniku białym liczył się też z potęgą Immerglücków i dopuścił ich do udziału w nowem przedsiębiorstwie, ale to nowe przedsiębiorstwo nie dogadzało Immerglückom, bo wyrywało z ich

44)

PAMIĘTNIK MUNIA

przepisał

M. BAŁUCKI.

Kiedy nareszcie, po wyjściu Dyzia, wydobyłem się z tego ponurego gmachu na świeże powietrze, było mi tak, jakbym się na nowo narodził. Odetchnąłem swobodnie pełną piersią i rzekłem:

— Ach, jakże tam okropnie. Za nic w świecie nie miałbym ochoty iść tam znowu.

— A ja, przeciwnie, chętnie tam chodzę i umyślnie, jak derwisz, zadaję sobie męki patrzeniem, aby zbrzydzić sobie do reszty życie. Widok takiej potęgi duchowej, zdruzgotanej i zamienionej w smutną ruinę, budzi we mnie tęsknotę za boską Nirwaną, w której człowiek przestaje czuć, myśleć, cierpieć. Każda myśl moja przepojona jest teraz pragnieniem śmierci. Idzie mi tylko o wybór najłatwiejszego, najmniej bolesnego sposobu wydostania się duszy z tej wstrętnej powłoki życia...

Nie miałem ochoty słuchać dalszych wynurzeń Dyzia na ten cmentarny temat, dość mi już było tego, com się nasłuchał i napatrzył w szpitalu, więc chcąc się uwolnić co prędzej od jego towarzystwa, wymówiłem się, że mam pilną robotę w domu, bo jutro siadam do egzaminów.

— Odprowadzę cię kawałek — rzekł — i pogadamy trochę o dawnych czasach. Czy wiesz, że twoja Fifijka teraz wielka pani.

— Mało mnie to obchodzi — odrzekłem krótko, aby przerwać tę niemiłą dla mnie rozmowę.

On jednak nie zwracając na to uwagi, mówił dalej:

— Jakiś facet zabrał ją do Lwowa, gdzie teraz opływa we wszystko. Ma swój powóz, konie, willę około Stryjskiego parku, gdzie ją odwidzają różni panowie, cała złota młodzież z banków. Bo tam teraz pono złota era dla tych paniczów, pieniędzy mają po uszy, więc sobie pozwalają, zbytkują, szampany spijają, orgie wyprawiają, bachanalje, a Fifijka jest ich Aspazją.

— Niech sobie będzie czem chce, mówiłem ci, że mnie to nic nie obchodzi.

I podałem mu powtórnie rękę na pożegnanie.

— Słuchaj-no — rzekł, zatrzymując mnie — ty zawsze byłeś pieniężny chłop, nie masz tam kilku guldenów pożyczyć mi, potrzebuję koniecznie, bo głód morfinowy dokucza mi od rana.

— Ty się morfinujesz? — spytałem zgorszony.

— To jedyne lekarstwo, które mnie podtrzymuje. Bez tego jabym się wściekł chyba z bólu, jaki mi zadała ta szelma Mimi, ten mój wampir straszliwy, który wgryzł się w moje serce ostrymi zębami i zostawił mi rany wiecznie krwawiące. Kilkanaście kropel morfiny i już jestem bezpieczny przed tą apokaliptyczną nierządnicą. Dusza moja stacza się wtedy w przepaściste głębie morfinowego odurzenia, gdzie leżę bez siły i woli, prawie szczęśliwy, że mogę tak staczać się jak kamień i nie czuć nic...

Nie miałem siły odmówić mu tych kilku guldenów, o które prosił, skoro one dawały mu przynajmniej chwilę zapomnienia. Dając mu je, ani przypuszczałem, że to już ostatnia przysługa, jaką mu wyświadczałem. W parę tygodni bowiem później, kiedy po zdaniu drugiego rygorozum wróciłem znowu do domu, wyczytałem w gazetach wiadomość o jego śmierci. Znaleziono go nieżywego gdzieś, w jakiejś taniej łazience na Kazimierzu, z popodrzynanemi żyłami. Ten rzymski sposób pozbawiania się życia uważał widocznie za najmniej bolesny i użył go dla dostania się do swojej upragnionej Nirwany.

XVI.

Od dwóch tygodni siedziałem już w Krakowie, dokąd przyjechałem dla zrobienia ostatniego rygorozum i odbycia promocji na doktora praw. Było to w połowie stycznia, kiedy Kraków na dobre bawić się zaczynał. Olbrzymie afisze zapowiadały bale publiczne, z oświetlonych okien prywatnych salonów dochodziły skoczne dźwięki mazura lub walca, szynki i kawiarnie rozbrzmiewały hałaśliwą wesołością, po ulicach zataczało się wielu pijanych, którzy chcieli w ten sposób przynajmniej użyć karnawału, a ja wśród tej ogólnej wesołości siedziałem sam, jak pustelnik, w moim pokoju, gotując się do tego ostatniego egzaminu i rozmyślając w chwilach odpoczynku, co dalej będzie?

Za kilka dni zostanę doktorem praw, spełnię życzenie ojca, dotrzymam słowa danego Jadwidze, ale co potem? Co zrobię z sobą? Gdzie się obrócę, ażeby uciec przed tym nieszczęsnym wekslem, którego zapłaty termin zbliżał się coraz bardziej ku mnie, jak ów tajemniczy intruz Maeterlincka i straszył mnie i trwogą napełniał. Co zrobię, kiedy przyjdzie wreszcie i stanie tuż przy mnie? Mamże skończyć tak, jak skończył Dyzio, przekreślić krwawą kreską cały rachunek z życiem i uciec jak tchórz od zapłaty?

Ależ to nawet, co uratowało ostatecznie Dyzia, dla mnie nie będzie żadnym ratunkiem, bo ojciec i tak dowie się o haniebnym czynie, jakiego się dopuściłem, gdy lichwiarz przyjdzie upomnieć się o zapłatę weksla i złorzeczyć będzie w duszy mojej pamięci. A ja niczego się więcej nie bałem, jak tego. Chciałem pozostać dobrym synem w jego pamięci i nie stracić jego miłości.

Położenie moje więc było bez wyjścia i bez ratunku. Napróżno powtarzałem sobie, jak ów malarz w „Końcu Sodomy" „tylko o tem nie myśleć, tylko o tem nie myśleć", odpędzane myśli wracały znowu, jak sfora zajadłych psów i goniły mnie i ujadały i szarpały duszę.

Jedynie praca, nauka dawała mi chwile zapomnienia, to też używałem jej, jak Dyziek morfiny, dla odurzenia i ubezwładnienia gryzących myśli i dzięki temu nadmiarowi pracy, zdałem ostatnie rygorozum z wyszczególnieniem, ale wysiłek ten tak mnie wyczerpał, że popadłem potem w stan jakiegoś umysłowego ubezwładnienia, apatji i bezmyślności.

Byłem n. p. w stanie parę godzin przesiedzieć na jednem miejscu, patrzeć przed siebie i nic nie widziałem i nie zdawałem sobie sprawy z tego, o czem myślałem. Chodziłem, jadłem, załatwiałem wszystkie czynności, ale bezmyślnie, machinalnie. Był to rodzaj snu na jawie, który trwał we dnie i w nocy, bo i te trawiłem bezsennie, t. j. niby spałem i nie spałem. Leżałem w łóżku, miałem przymknięte oczy, a jednak słyszałem wszystko, co się koło mnie działo, formalnie, jak człowiek w letargu, z tą tylko różnicą, że letarg ubezwładniał mi duszę, nie ciało.

W tym stanie przeżyłem, a raczej przewegetowałem tych parę tygodni, które oddzielały mnie od uroczystego aktu promocji, który się miał odbyć pierwszego lutego. Nadejście tej chwili nie zmieniło wcale mego obecnego stanu, nie ocuciło mnie z owej apatji, w jakiej dusza moja była pogrążona. Szedłem do auli uniwersyteckiej bez żadnego wrażenia, bez emocji, z obojętnością przypatywałem się przygotowaniom do tego aktu, jakby on się kogo innego tyczył, jakiej obcej mi całkiem osoby; śmiesznemi wydawały mi się przebierania profesorów w togi i birety, jakby na jakąś redutową zabawę i obojętnie wszedłem pomiędzy dwoma pedelami z berłami akademickiemi do sali, gdzie miała się odbywać promocja i gdzie już zgromadziło się trochę publiczności i obojętnie przysłuchiwałem się przemowie dziekana, nie wiedząc nawet, co mówi do mnie. (*D. n.*).

rąk rzeźników, bo podkopywało ich dotychczasowy monopol i dlatego postanowili je zgubić.

Zręcznie zabrali się do dzieła. Weszli w porozumienie z gminą podgórską tym naszym miłym sąsiadem, który korzysta ze wszystkich urządzeń Krakowa, a odpłaca wyzyskiem, gdzie to tylko możliwe. Porozumiawszy się z gminą podgórską, Immerglückowie rzucili jej drobną cząstkę swych zysków, a sami zagarnęli targowisko na Podgórzu, zbudowali baraki targowe i zaczęli robić konkurencję tak gminie krakowskiej, jak lwowskiemu związkowi, nie przebierając w środkach, kaptując sobie rzeźników wszelkimi możliwymi środkami. Widząc taką szaloną konkurencję, związek w interesie krajowej produkcji i handlu usiłował wejść w porozumienie z gminą Podgórską, aby uniemożliwić destrukcyjną działalność Immerglücków. Niestety burmistrz podgórski p. radca dworu dr. Garbaczyński wolał pozostać w spółce z Immerglückami, a poświęcił interes krajowego rolnictwa handlu oraz szerokich mas konsumentów i odrzucił nader korzystną dla Podgórza ofertę krajowego ogólnego związku hodowców i handlarzy bydła, co do objęcia przezeń targu w Podgórzu.

Doszło do tego, że próbowane z targu podgórskiego przemycać do Krakowa chore sztuki bydła i w ten sposób doprowadzić do zamknięcia krakowskiej targowicy. Na nieszczęście gmina krakowska była bezsilną wobec Podgórza oraz Immerglücków. Zwrot stanowczy w sytuacji przyniosła dopiero zaraza pyskowo-racicowa, jaka w ostatnich czasach wybuchła w powiatach podgórskim, wielickim i myślenickim, bo pozwoliła na podstawie ustawy zamknąć rogatki od strony Podgórza przed importem z tamtejszej targowicy. Zamknięcie rogatek Krakowa, najgłówniejszego konsumenta, aprobowane przez rząd, powstrzyma choćby chwilowo konkurencję Immerglücków, a tymczasem może opamięta się rada miejska podgórska i zrozumie, że powinna popierać nie Immerglücków, ale interesa kraju i społeczeństwa, tem więcej, skoro to także jej samej bezpośrednio większe materjalne korzyści przynieść może.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Czwartek 7 grudnia.

Teatr hr. Skarbka: „Piękna Helena", opera komiczna. Początek o godzinie 7 wieczorem

Kalendarz. Czwartek (7): Ambrożego. Wschód słońca o godzinie 7 minut 42, zachód o godzinie 4 minut —.

Św. Mikołaj. Serdeczna, tradycyjna uroczystość św. Mikołaja odbyła się wczoraj w „Kole literacko-artystycznem", w „Kasynie miejskiem i w „Klubie pocztowym". W „Kole" — tym, który w postaci Mikołaja wygłosił do dziatwy piękny wiersz Bełzy, był p. Kwiatkiewicz, a w „Kasynie" p. Piżl. Wszędzie radości było wiele — dziatwę obdarowano zabawkami i cukierkami. W „Kole" było dzieci przeszło 80, a w Kasynie i „Klubie pocztowym do 300. Do domów prywatnych pukał wczoraj św. Mikołaj również, sprawiając niemało uciechy.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł weterynarzy powiatowych: Stanisława Kwiecińskiego z Jarosławia do Rzeszowa, Włodzimierza Fedorowicza z Doliny do Sambora, Andrzeja Miziurę z Nowego Targu do Jarosławia i Tauchina Hammermanna z Bóbrki do Doliny, oraz przeznaczył weterynarzy powiatowych Anatola Proskurnickiego do Nowego Targu, Józefa Serwę do Przeworska, Władysława Rudnickiego do Bóbrki i Zygmuta Markowskiego do Dąbrowy, a oglądaczy zwierząt i produktów zwierzęcych Andrzeja Sagana do służby w starostwie w Żywcu, Bolesława Eugenjusza Świderskiego do służby w stacji wchodowej w Szczakowej, Zenona Juhrego do służby w starostwie w Brzozowie i Edmunda Zbudowskiego do służby w stacji wchodowej w Oświęcimie.

Prezenta. Opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Tudiowie, nadało namiestnictwo ks. Djonizemu Rudnickiemu, dotychczasowemu gr. kat. proboszczowi w Bedrykowcach.

Pogrzeb śp. dr. Edmunda Schmidta odbył się onegdaj popołudniu Zwłoki w sile wieku zmarłego lekarza, odprowadziło na miejsce wiecznego spoczynku bardzo wiele publiczności ze wszystkich sfer ludności, co wymownie świadczyło o sympatji, jaką się cieszył śp. zmarły, jako lekarz i jako człowiek. Nad grobem przemówił gorąco lekarz kolejowy dr. Zgórski.

W celu nadania trzech posagów po 290 zł. z fundacji posagowej śp. Maksymiljana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich dla biednych, moralnie się prowadzących dziewcząt, córek mieszczan wszystkich miast i miasteczek galicyjskich, z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa, ogłasza konkurs wydział krajowy.

Budżety gminy król. stoł. m. Lwowa, tudzież funduszów pod jej zarządem zostających na rok 1900, są wyłożone do przejrzenia dla członków gminy w biurze I departamentu magistratu (ratusz II p.) w czasie od 2 do 16 grudnia 1899 włącznie, w godzinach od 9 do 1 przedpołudniem.

Towarzystwo ratunkowe lwowskie udzieliło w miesiącu listopadzie pomocy doraźnej w 230 wypadkach. Z tego przypada na wypadki nagłego zasłabnięcia 41, na przypadki chirurgiczne 159, na złamania kości 5, zwichnięcia 7 i na samobójstwa 2. Służbę pełniło 12 lekarzy i 3 służących.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Ostatnie trzy wykłady prof. dr. Zubera z geologji ogólnej odbędą się nie w dniach zapowiedzianych programem, lecz we czwartek 7, we czwartek 14 i w piątek 15 bm., zawsze o godz. 7—8 wieczorem w zakładzie fizycznym ul. Długosza.

W sprawie bursy polskiej w Czerniowcach wyjeżdżają z końcem tego tygodnia do Czerniowiec prof. dr. Ernest Bandrowski z Krakowa i prof. dr. Głąbiński i p. Kajetan Golczewski ze Lwowa.

1000 zł. nagrody przeznacza bankier L. Landau z Łodzi, za odszukanie kosztownych przedmiotów, skradzionych mu w pociągu sypialnym, idącym z Katowic do Warszawy w nocy z 21 na 22 listopada. Panu Landauowi sprytny jakiś złodziej kolejowy ukradł: kolję z 33 brylantami, każdy po 56 karatów, a ponadto złoty zegarek (remontoarowy z fabryki A. Langer et Söhne, znaczony liczbą 34.352). Na zegarku znajduje się monogra L. L. Środkowy brylant kolji ma kształt podłużny.

Samobójstwo. Wczoraj nad ranem spostrzegli mieszkańcy realności pod l. 72 przy ulicy Grodeckiej skostniałe zwłoki jakiegoś człowieka, powieszone na żłobie w stajni. W zwłokach rozpoznano Kazimierza Bazylaka, wyrobnika. Wszelka pomoc okazała się spóźnioną, wobec czego odstawiono zwłoki do kostnicy.

Na karę śmierci skazał trybunał czerniowiecki 1 bm. właściciela Jerzego Basza, który żonę swoją zamordował.

Sprawa morderstwa w Polnej wchodzi znowu na nowe tory. Znaleziono mianowicie ślad, „kulawego żyda", którego w dniu krytycznym widziano w towarzystwie Leopolda Hilsnera i jakiegoś trzeciego żydka.

Stwierdzono, że ów „kulawy żyd" znajdował się w dniu 27 marca w Niszkowicach i stamtąd przybył do Podeszyna, gdzie w jednej z gospód miejscowych dłuższy czas strawił na rozmowie z czterema żydkami z Polnej. Rysopis „kulawego żyda", podany przez właściciela wspomnianej gospody, zgadza się całkowicie z opisem żyda kulawego, którego widziano w Polnej Do tej chwili nowe te zeznania nie przyniosły żadnych faktycznych rezultatów.

Godnym uwagi jest fakt, że w dniu 2 grudnia znalazły dzieci w lesie skarbowym obok Polnej dwie spódnice i kaftanik kobiecy, ukryte pod mchem. Gdy porównano barwę i deseń materji, z której sporządzone były znalezione części odzienia, z resztkami odzieży zamordowanej w równie tajemniczy sposób w roku zeszłym Marji Klima, które jeszcze zdołano odnaleźć w domu rodziców zamordowanej, okazało się, że wzór i materja są te same.

Odkrycie to jest pełne wagi. Gdy odnaleziono zwłoki Klimówney, które w tej samej leżały pozycji, co trup Agnieszki Hruza, podejrzywano, że morderca Hruzów ej był winnym morderstwa także i na Klimównej spełnionego. Dziś przypuszczenie to potwierdza się znalezieniem sukni zamordowanej, którą morderca w ten sam sposób ukrył, jak i odzież, zdartą z Agnieszki Hruzówney. Także i kulawy żyd zjawił się był zeszłego roku mniej więcej w czasie, kiedy Marja Klima padła pod ręką morderców. Wszystko to wcale niedwuznacznie zdaje się wskazywać, że sprawcami obydwóch zbrodni byli jedni i ci sami żydzi.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa", wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie zniżonej 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś we czwartek teatr zamknięty; w piątek popoł. o godz. pół do 4 „Noc w Wenecji" opera komiczna; w piątek wieczorem o godzinie pół do 8 „Sybir", sztuka w 4 aktach; w sobotę popoł. „Fircyk w zalotach", komedja w 3 aktach, zakończy „Drużba", komedja w 3 aktach; w sobotę wieczorem „Boccacio", opera komiczna; w niedzielę popoł. „Damski sekwestrator", krotochwila w 3 aktach; w niedzielę wieczorem „Piękna Helena". opera komiczna.

* **Biura banku krajowego** będą dziś we czwartek dnia 7 b. m. z powodu pogrzebu ś. p. Franciszka Smolki od godziny 11 do 1 dla publiczności zamknięte.

* **Bank hipoteczny** głasza, że podczas pogrzebu ś. p. dr. Franciszka Smolki, biura banku będą zamknięte.

* **Uroczyste nabożeństwo** odbędzie się w kaplicy OO. Jezuitów w piątek dnia 8 b. b. m. o godzinie 8 rano jako w dzień tytularnego święta kongregacji Marjańskiej, popołudniu zaś odbędą się wybory nowego zarządu kongregacji akademickiej w lokalu Czytelni katolickiej.

* **Odczyt.** Staraniem akad. Koła Tow. szkoły ludowej odbędzie się dnia 8 grudnia b. r. o godzinie 4 popołudnin w lokalu Czytelni kolejowej I. odczyt akademika Władysława Dunin Wąsowicza z szeregu odczytów „O literaturze wieszczej w Polsce".

† Dr. Franciszek Smolka.

Pogrzeb śp. dra Smolki będzie wspaniałą manifestacją całego społeczeństwa naszego na cześć tego wielkiego starca, wielkiego obrońcy praw i swobód ludów. W szczerym żalu z nami biorą udział wszystkie ludy Austrji, jak to widać z depesz, których setki napływają ze wszystkich krańców państwa. W orszaku pogrzebowym, który odda ostatnią przysługę szczątkom wielkiego człowieka i dzielnego szermierza za wolność ludów, nie powinno braknąć i tych, którzy dziś w szkołach, wkrótce wyrosną na obywateli kraju, a z cnót Smolki i jego czynów, czerpać będą dla siebie naukę. Rada szkolna powinna więc bezwarunkowo uwolnić młodzież szkolną w dniu pogrzebu o godzinie 11 od nauki, tak, aby mogła wziąć udział w pogrzebie, a mamy nadzieję, że p. Bobrzyński to uczyni.

* * *

Zwłoki śp. Smolki złożono onegdaj na katafalku, a do domu żałoby ciągnęły przez cały dzień wczoraj nieprzebrane tłumy publiczności. Pokój, w którym złożono zwłoki wybity jest cały czarnem suknem. Na katafalku ustawiona trumna metalowa, a w niej spoczywają zwłoki wielkiego starca. Nad głową wznosi si się baldachim z wizerunkiem Matki Boskiej i Chrystusa na Krzyżu. U stóp trumny przybita karta pogrzebowa, po obu stronach mnóstwo zieleni i świec zapalonych.

Głowa Smolki spoczywa na białej atłasowej poduszce. Patrząc z boku widzi się energicznie zarysowane linje profilu. Na twarzy rozlany jakiś spokój pełen majestatu i zdawałoby się. że to twarz starca śpiącego, gdyby nie głęboko zapadłe oczy, na których kładzie się cień śmierci. Nad oczami siwe bujne brwi. Czoło wysokie, wypukłe, nad niem unoszą się siwe włosy, podczesane do góry, wargi okrywają siwe sumiaste wąsy, brodę, siwy zarost. Ręce białe trzymają krzyżyk. Zwłoki przybrane w czarny kontusz.

Patrząc na tego starca, złożonego w trumnie, na twarz jego mimo śmierci, piękną, majestatyczną, mimowoli uchylasz kolana, a z ust wyrywa ci się modlitwa i płynie przed tron Pana Zastępów za spokój duszy tego, który przez całe swe życie był wzorem cnót i podziwianym przez wszystkich dla hartu swej duszy.

Pod przeciwległą ścianą pokoju ustawiono ołtarz prowizoryczny, przy którym dziś odprawiane będą msze św. za spokój duszy zmarłego.

U stóp katafalku złożono już stosy wieńców, a z każdą chwilą nowe napływają.

* * *

W ostatniej chwili przy łożu zmarłego zgromadziła się prawie cała jego rodzina. Był syn jego prof. Stanisław Smolka, synowiec Karol Smolka z żoną i dziećmi, były dyrektor Kasy oszczędności, zięć Karola p. Rybicki, synowa śp. zmarłego Adela Smolkowa z dziećmi, wdowa po śp. Władysławie, opiekunka jego w ostatnich latach życia, wnuczka Jadwiga Zgórska i wnukowie Hupertowie.

* * *

W ciągu dnia wczorajszego nadeszło mnóstwo telegramów.

Były minister dr. Ziemiałkowski, druh parlamentarny zmarłego, nadesłał na ręce prof. St. Smolki następujący telegram: „Głęboko wzruszony wiadomością o śmierci pańskiego nigdy niezapomnianego ojca, a mego wysoko poważanego przyjaciela, proszę przyjąć wyrazy mego najserdeczniejszego współczucia. *Ziemiałkowski.*"

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski zatelegrafował: „Racz pan przyjąć wyrazy najszczerszego współczucia z powodu zgonu nieodżałowanego ojca. *Agenor Gołuchowski.*"

„Prosimy przyjąć wyrazy najserdeczniejszego współczucia i najgłębszego żalu z powodu tak ciężkiej i niepowetowanej straty. *Dunajewscy.*

„Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci śp. Franciszka Smolki, którego długoletnia praca oddała niezapomniane usługi państwu i krajowi. *Chłędowski*" (minister dla Galicji).

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego współczucia z powodu ciężkiej nieodżałowanej straty, która boleśnie odbiła się w całym kraju i którą każdy Polak gorąco odczuwa. *Adam Jędrzejowicz.*

Wyrazy wielkiego żalu i współczucia zasela szczery zmarłego wielbiciel *Filip Zaleski.*

Klub nasz, a z nim cały naród czeski, zasyła szanowny panie zarówno tobie jako głowie rodziny jak i całemu narodowi polskiemu z głębi serca płynące wyrazy najserdeczniejszego i najgłębszego współczucia z powodu śmierci zakomitego, sławnego męża polskiego, przytem szczerego przyjaciela nas Czechów. Za klub postępowych ludowych posłów czeskich *dr. Engel.*

Sędziwy wódz Staroczechów, dr. Władysław Rieger, nadesłał następujący telegram: Przed pół wiekiem zbliżyliśmy się ze szlachetnym zmarłym w zgodnej pracy nad wolnością i dobrem narodów swoich. Odtąd pozostał Smolka wiernym przyjacielem moim i narodu czeskiego. Daj Boże, aby wzór tak wzniosły przebudził wielu tak wielkich patrjotów, na szczęście i chwałę waszą i naszą. *Rieger.*

Mieszkańcy miasta Žižkowa i jego reprezentacja miejska boleją żywo nad stratą, którą poniósł bratni naród polski, a z nim naród czeski i wszystkie ludy Austrji, przez śmierć Franciska Smolki, szlachetnego, dzielnego i niezmordowanego bojownika za prawa narodu i za sprawiedliwe przestrzeganie równouprawnienia wszystkich narodów słowiańskich w Austrji. Racz pan przyjąć zapewnienie, że wdzięczność i niewygasła pamięć pozostaną na zawsze wyryte w sercach czeskich, a wielkoduszna praca zmarłego około stworzenia wzajemności słowiańskiej, a przedewszystkiem czesko-polskiej, będzie zawsze cenioną i sławioną przez nas i przez naszych potomków. Za miejską radę w Žižkowie burmistrz *Zdarsky.*

Rada klubu praskiego wyraża głębokie współczucia z powodu śmierci starego przyjaciela narodu czeskiego. Prof. dr. *Prażak*, przewodniczący, dr. *Stanisław Parchensky*, zastępca przewodniczącego.

Rada król. miasta Kolina wyraża najgłębsze współczucie z powodu śmierci wiernego przyjaciela narodu czeskiego. Burmistrz *Wojciech Formanek.*

Moje najgorętsze i najszczersze współczucie. *Baron Horst*, minister w pensji.

W tej chwili ciężkiego smutku racz przyjąć Panie wyrazy naszego najserdeczniejszego współczucia. *Franc. Kvapil.* Praga.

* * *

Izba rękodzielnicza zaprasza korporacje rękodzielnicze ze swoimi sztandarami na pogrzeb. Zbór w ratuszu we czwartek o godz. 10 rano.

* * *

Czytelnia akademicka uchwaliła: wysłać pismo kondolensyjne do prof. Smolki i prosić p. Ekielskiego, aby pozwolił młodzieży akademickiej nieść trumnę od domu do grobu.

Uchwalono, że wszyscy wezmą udział w pogrzebie i że zamiast wieńców, złożą sumy odpowiednie na cel humanitarny.

* * *

Pogrzeb pójdzie ulicami: Trzeciego Maja, Jagiellońską, Karola Ludwika, placami Marjackim, Halickim, Bernardyńskim i ulicą Piekarską na cmentarz Łyczakowski, gdzie zwłoki złożone zostaną w grobowcu rodzinnym.

* * *

Minister dla Galicji dr. Chłędowski mimo, że jest chory dość ciężko na nogę, przybywa na pogrzeb do Lwowa.

* * *

Wydział „Sokoła" uchwalił na wieczornem posiedzeniu wezwać członków, aby wzięli udział w pogrzebie gremialnie w mundurach. Będzie wydany rozkaz „Sokoli" i rozlepiony na murach z wezwaniem licznego udziału i stawienia się jako w punkcie zbornym w sali Towarzystwa, skąd korporatywnie wyruszą na pogrzeb.

* * *

Przewodniczący klubu włoskiego w radzie państwa baron Malfatti nadesłał telegram z kondolencją, w którym sławi śp. zmarłego, jako nieustraszonego bojownika o wolność nietylko Polaków, ale także o wolność i wyzwolenie z pod ucisku innych narodów.

Nadto nadesłali telegramy: szef sekcyjny Halban, radca sekcyjny Schrauf, członek izby panów Proskovetz, burmistrz m. Przemyśla dr. Dworski, poseł sejmowy Męciński, członek izby panów hr. Karol Lanckoroński, burmistrz m. Tarnowa Rogoyski, Czytelnia polska w Białej, redakcja *Gazety sądowej* w Warszawie, „Sokół" w Brzeżanach, Tow. akademickie „Jagellonia" i czytelnia akademicka im. A. Mickiewicza w Krakowie, Czytelnia polska akademików górniczych w Leoben, prof. Zdzisław Morawski, prof. Kasparek, Karol i Walerjan Kleczy, Zakrzewscy, poseł Konstanty Górski z Krakowa, St. Szlachtowski z Wadowic, poseł St. Stadnicki z Mościsk, kuzyn śp. zmarłego Nemethy ze Stockerau, Michałowie Dzieduszyccy z Krakowa, prof. Marjan Sokołowski z Krakowa, Jan Kochanowski z Warszawy, ksiądz biskup Łoboz z Tarnowa, Chlumetzki z Pragi, Rada powiatowa m. Pilzna, Rada gminna m. Pilzna, Alojzy Prażak, Plener, baron Gautsch, Fryd. Schönborn, Rady m. Podgórza, Kęt, Dyrek. Tow. kred. ziemskiego, dawny towarzysz parlamentarny Zeithammer i w. i.

* * *

Zamiast p. Dawida Abrahamowicza udaje się z deputacją Koła polskiego na pogrzeb śp. Smolki b. minister Jędrzejowicz.

* * *

Prezydjum towarzystwa strzeleckiego uchwaliło wczoraj na zwołanem umyślnie posiedzeniu z powodu śmierci swego honorowego członka dra Franciszka Smolki: złożyć rodzinie kondolencję; złożyć wieniec na trumnie: wziąć gremialnie udział w pogrzebie z insygniami i sztandarem. Wobec tego prezes tow. p. Michalski zaprasza członków tow. do udziału licznego w pogrzebie. Miejsce zboru: dom żałoby ul. Słowackiego l, 18.

* * *

Wczoraj o godz. 6 wieczorem odbyło się posiedzenie delegatów rady miejskiej. Prezydent zawiadomił zebranych, że marszałek hr. Stanisław Badeni powiadomił go, iż pogrzeb odbędzie się na koszt kraju. Uchwały powzięte przez delegatów są następujące: Zwołanie na dziś na 6 wieczorem nadzwyczajnego posiedzenia rady, poświęconego pamięci śp. Franciszka Smolki; wysłanie do rodziny kondolencyjnego pisma; pozapalać okryte czarną krepą latarnie w ulicach, któremi kondukt będzie przechodzić; wezwać kupców do zamknięcia sklepów w mieście podczas pogrzebu. Dalej uchwalono złożyć od reprezentacji miasta wieniec srebrny na trumnie zmarłego. Na koniec uchwalono wezwać właścicieli domów do wywieszania flag żałobnych z balkonów, tudzież uprosić proboszczów, by bractwa parafialne wzięły udział w pogrzebie.

Na pogrzebie wypowie p. prezydent mowę.

W końcu uchwalono zawiązać komitet, któryby się zajął utrzymaniem porządku podczas pochodu pogrzebowego.

* * *

Wczoraj otrzymał namiestnik hr. Leon Piniński następujący telegram z cesarskiej kancelarji gabinetowej.

„Z najwyższego polecenia mam zaszczyt prosić Ekscelencję, ażeby rodzinie pozostałej po JE. drze Smolce wyrazić najwyższe, najgłębsze współczucie Jego cesarskiej i królewskiej apostolskiej mości. Kancelarja gabinetowa

Kundrat".

* * *

Na ręce syna prof. Stanisława S. nadesłała prokuratorja skarbu pismo z podpisami prokuratora skarbu Wikt. Korna i zastępcy tego Karola Engla. W piśmie tem znajduje się wzmianka, iż w dawnych księgach przysiąg służbowych tej prokuratorji na str. 146 znajdują się następujące słowa:

„Juramentum in praecedentem rotham explevi die I. Octobris 1831 *Fr. Smolka*".

W aktach prokuratorji znajduje się również wzmianka, że ś. p. Smolka pracował w tej prokuratorji do dnia 22 marca 1839 r. Podpisani na liście kondolencyjnym zapewniają, że księge z tem pismem otaczać będą zawsza pietyzmem i strzedz, jak relikwii.

* * *

Wydział izby adwokatów z powodu zgonu ś. p. Franciszka Smolki uchwalił na nadzwyczajnem posiedzeniu dnia 5 grudnia b. r. wysłać pismo kondolencyjne do rodziny zmarłego na ręce syna prof. Stanisława Smolki, złożyć wieniec u zwłok i wziąć gremialny udział w obchodzie pogrzebowym. — Wskutek tego zaprasza wydział wszystkich członków izby do uczestniczenia w pogrzebie.

* * *

Imieniem polskiego stronnictwa ludowego p. Stapiński wysłał do rodziny po śp. Franciszku Smolce, na ręce prof. Stanisława Smolki, następujący telegram:

„Pamięci męczennika za sprawę narodową, wiernego patrjoty, co na śmierć skazany, wytrwał i zwyciężył — lud polski zachowa prawdziwą cześć na wieki. *Polskie Stronnictwo ludowe.*"

* * *

Na trumnę śp. dra Smolki złożyli wieńce artyści i artystki teatru hr. Skarbka i p. Ludwik Heller, który dziś wraz z całym personalem weźmie udział w pogrzebie.

Dziś na znak żałoby krajowej teatr zamknięty.

* * *

Wydział „Sokoła" wzywa członków, aby się zebrali we czwartek dnia 7 bm. o godzinie 10 rano w budynku sokolim w mundurach i w płaszczach dawniejszych lub nowych w celu wzięcia udziału w pogrzebie śp. Franciszka Smolki.

* * *

Biura Kasy oszczędności z powodu pogrzebu zamknięte będą dziś od godz. 11—12 w południe.

* * *

Wiedeń 6 grudnia. Na pogrzeb śp. Franciszka Smolki do Lwowa wyjechali pociągiem błyskawicznym z Wiednia między innymi minister dr. Chłędowski; jako oficjalna deputacja izby posłów pp. Fuchs, Nietsche i Povse

Z klubu Młodoczeskiego deputacja z 5 członków, mianowicie pp.: Horzica, Lebloch, Skala, Janda i Seichert.

Z niemieckiego stronnictwa katolicko-ludowego p. Dollinger.

Jako reprezentant szlachty feudalnej hr. Wolkenstein.

Z Koła polskiego pp.: Jędrzejowicz, Dulęba, Lewicki, Weigel i prywatnie Rojowski i Włodzimierz Gniewosz. Wszyscy jadą w osobnym wagonie salonowym.

Kraków 6 grudnia. Dziś o godzinie 12 w południe odbyło się uroczyste posiedzenie rady miejskiej z powodu zgonu śp. Smolki. Prezydent Friedlein poświęcił zmarłemu bardzo serdeczne wspomnienie żałobne, poczem rada jednomyślnie uchwaliła: wysłać na pogrzeb deputację, złożoną z prezydenta i dwóch radców przez tegoż zaproszonych, złożyć wieniec na trumnie zmarłego i zamówić nabożeństwo żałobne w kościele Panny Marji.

Z prezydentem jako delegaci rady, wyjeżdżają do Lwowa pp. Doboszyński Kohn.

Jutrzejsze posiedzenie rady na znak żałoby odwołano.

Kołomyja 6 grudnia. Na pogrzebie Smolki będzie burmistrz Witosławski i jeden radny, jako delegaci rady miejskiej.

* * *

Ze Stanisławowa donoszą: Z powodu skonu dra Franciszka Smolki, honorowego obywatela Stanisławowa, wywieszono chorągwie żałobne na gmachu ratuszowym, Kasy oszczędności i Sokoła. Rada miasta wysyła na pogrzeb deputację, złożoną z wiceburmistrza Fiedlera, assesora dra Fischlera i radnego ks. Eiselta, która złoży na trumnie wieniec. Oprócz tego urządza żałobne nabożeństwo za spokój duszy.

* * *

Reprezentacja miasta Brodów wysłała telegram kondolencyjny do rodziny śp. dra Smolki, a nadto deputację na obrzęd pogrzebowy.

* * *

W dalszym ciągu nadesłali depesze: dr. Ebenhoch, dr. Kink, imieniem wolnego zjednoczenia niemieckiego w parlamencie, komitet wykonawczy stronnictwa młodoczeskiego, grono adwokatów warszawskich hr. Feliks Vetter marszałek morawski, wydział filozoficzny uniw. Jagiellońskiego, Emanuel Tonner z Pragi, ks. biskup Czechowicz z Przemyśla, prawie wszystkie rady powiatowe i miasta.

* * *

Pogrzeb prowadzić będzie dziś ks. arcybiskup Morawski. Zwłoki zostaną złożone na karawanie czterokonnym; przed karawanem jechać będą dwa rydwany z wieńcami. W kondukcie pogrzebowym wezmą udział wszystkie konwenty zakonne, sieroty z zakładu im. św. Kazimierza, dom ubogich i Siostry miłosierdzia.

Prośbie deputacji akademików, aby młodzieży akademickiej pozwolono nieść trumnę od domu na cmentarz, radca Ekielski odmówił. Trumna niesioną będzie tylko od bramy cmentarza do grobowca rodziny Smolków, w którym spoczywają już zwłoki śp. żony Smolki, zmarłej w r. 1861.

Zaprzysiężenie prezydenta miasta Lwowa.

Już na pół godziny przed 4-tą po południu tłum ludzi i stojąca w szeregu miejska kapela „Harmonji" przed ratuszem lwowskim, zapowiadały, że we wnętrzu starego gmachu miejskiego odbędzie się coś ważnego. Powóz za powozem zajeżdżał, a z nich wysiadały „radne pany i mieszczany", wielu we frakach, więcej jeszcze w staropolskich kontuszach, dążąc do odświętnie, w draperje i laurowe krzewy przybranej sali radnej po schodach, krytych czerwonem suknem i strzeżonych na skrętach przez stojących, ni to dawni pachołkowia miejscy, strażaków ogniowych. Przed godziną czwartą zapełniła się sala kompletem rady; na galerjach gęsto zasiedli zaproszeni goście, a wśród tego barwnego grona na sali, odbijała niemal senatorskiej powagi postać prezydenta, przybrana w zielony aksamitny kontusz, w żupan ze złotej lamy i ze złocistym na szyi łańcuchem.

Parę minut po 4-tej „Harmonja" przed ratuszem zagrała hymn i wszedł na salę namiestnik hr. Piniński w towarzystwie radcy dworu Mauthnera, powitany przy drzwiach wchodowych przez prezydenta miasta dr. Godzimira Małachowskiego, I. wiceprezydenta Michalskiego i grono radnych. Szpalerem utworzonym w sali przeszedł namiestnik i zajął miejsce na podwyższeniu, przykrytem dywanem, podał rękę prezydentowi i przemówienie swe rozpoczął życzeniem pomyślności tak dla prezydenta, jak i rady w pracach, jakie ich dla dobra miasta czekają.

Zaznaczył następnie namiestnik, że uroczystość dzisiejsza szczególnym trafem zeszła się ze smutnym wypadkiem zgonu śp. dr. Franciszka Smolki, który zachowawszy prawie pełnię sił do lat 90, może służyć za przykład i wzór cnót obywatelskich i pojmowania obowiązków. Dalej wspomniał namiestnik, że działalność nowego prezydenta i nowej rady przypadła na chwile trudne i ciężkie i że należy dołożyć wszelkich starań, aby złe usuwać, a dobre cele popierać. Ze swej strony przyrzekł i zapewnił, że jak dotąd, tak i nadal miasto może być pewnem jego poparcia w godziwych i słusznych usiłowaniach.

Gdy skończył, przystąpiono do właściwego aktu przysięgi, której rotę odczytał radca dworu Mautner, a dokończył sam namiestnik. Gdy dr. Małachowski zakończył słowami: „przysięgam, tak mi Panie Boże dopomóż" namiestnik podał mu rękę.

P. prezydent Małachowski wyraziwszy głęboką wdzięczność monarsze za zatwierdzenie jego wyboru na prezydenta miasta, podziękował serdecznie p. namiestnikowi za jego życzliwość dla swej osoby i miasta, wyrażając nadzieję, że i na przyszłość on poparcia swego sprawom miejskim nie odmówi. W końcu wzniósł okrzyk na cześć monarchy, który obecni powtórzyli po trzykroć z zapałem.

Po oddaleniu się p. namiestnika wraz z radcą Mautnerem, przemówił p. prezydent Małachowski do członków rady miejskiej. Powołał się na swój program, który w tej sali przedstawił po dokonanym wyborze, powołał się na trzyletnią działalność, która przekonała, że kierunek nadany sprawom miejskim jest dobry, że odpowiada woli i intencjom wyborców, tudzież reprezentacji i interesom miasta. Skonstatowawszy to zaznacza, że program przyszłej działalności koncentruje się w dalszem prowadzeniu tych spraw, które objęte są wypowiedzianymi przez niego programami.

W końcu mówił dalej p. prezydent te słowa:

Oświadczam, że obstaję całkowicie przy tych programach i nie mam w nich nic do zmienienia, ani ujęcia, gdyż jak już wspomniałem, trzyletnie doświadczenie i aprobata wyborców przekonuje, że droga obrana jest dobra i odpowiednia. Szczęśliwym więc będę, jeśli mi Bóg użyczy sił i zdrowia, iżbym mógł przeprowadzić w tej kadencji to wszystko, co tymi programami objąłem. Szczegóły tych programów niedawno w tej sali wypowiedziane, są panom dobrze znane, nie będę więc ich nużył ponownem ich wyliczaniem i powtarzaniem.

Jak wielkie zaś są te zadania, które nas oczekują, wystarczy powiedzieć, że z końcem r. 1900 jeżeli nie będzie nadzwyczajnych przeszkód, w myśl powziętych przez świetną radę decyzyj, mamy ukończyć i do publicznego użytku oddać wodociągi, rzeźnię, teatr i centralę dla oświetlenia elektrycznego. Z całą odwagą zabieram się do pracy, albowiem życzliwe i przyjacielskie poparcie, jakiego doznawałem w ciągu ubiegłej kadencji i ponowne zaufanie, którem mnie panowie obdarzyliście, daje mi nietylko pewność, że i teraz u wszystkich czcigodnych kolegów znajdę poparcie, ale i wiarę głęboką, że przy boskiej pomocy, rozpoczęte nasze dzieło doprowadzimy szczęśliwie do końca na chlubę i pożytek stolicy i polskiego imienia, albowiem wszystkie te dzieła wykonają przeważnie niemal wyłącznie polskie, nasze siły, co z dumą stwierdzam.

Kończąc swe przemówienie, prosił prezydent radę i gremium magistratu gorąco o poparcie usiłowań swoich i wyraził niezłomne przekonanie, że przy dobrej woli i szlachetnej ambicji idąc torem wskazanym przez poprzedników, przejęci gorącą miłością ojczyzny i ukochanego grodu, pełni poświęcenia, od tylu wieków zawsze okazywanego, owiani duchem jedności, zgody i sprawiedliwości, uczynią wszystko, aby się starać w każdym kierunku o rozwój i dobro naszego miasta i wszystkich jego mieszkańców.

Następnie zaprzysiągł p. prezydent I. wiceprezydenta p. Michała Michalskiego. W przemowie do p. Michalskiego podniósł prezydent jego przywiązanie do miasta, i poświęcenie dla jego interesów, co stwierdza tem gorącej, że działalność ta p. Michalskiego widoczną jest od lat dwudziestu. W p. Michalskim, zwłaszcza w ostatniem trzechleciu, miał prezydent znakomitego pomocnika i wyręczyciela; dziękuje mu za tę tyle wydatną pomoc tem więcej, że stosunek ten nie był urzędowy, ale serdeczny i przyjacielski. Wyraził w końcu życzenie zdrowia i siły nowemu I. wiceprezydentowi, oraz aby jednolitość w działalności cechowała prace prezydjum. Po tych słowach włożył p. Michalskiemu złocisty łańcuch na szyję (godło wiceprezydenta).

Wiceprezydent p. Michalski odpowiedział na mowę prezydenta następująco:

„Świetna rado!

Obejmując z dniem dzisiejszym obowiązki I. wiceprezydenta a drugiego gospodarza stolicy, czuję potrzebę przemówienia do świetnej rady słów kilka

Nie myślę zakreślać jakiegoś programu na przyszłość; znamy się wszak od dawna, a z wieloma kolegami łączy mię nieprzerwana dwudziestoletnia praca w tej świetnej reprezentacji.

Znamy więc nasze wzajemne poglądy, cele i dążenia, wiemy, jaką drogą pójdziemy, ażeby ukochanemu naszemu miastu zapewnić racjonalny i wszechstronny rozwój.

Działalność moją jako I. wiceprezydent streszczę przedewszystkiem w otwartem i szczerem popieraniu naszego prezydenta, na którego bezwzględne zaufanie zasłużyć pragnę.

Uważam bowiem lojalne, zgodne i na ufności wzajemnej oparte działanie czynników, powołanych do zarządu miasta, za pierwszy warunek pomyślnych rezultatów.

Wspólnie też z naszym prezydentem będę stał na straży powagi i niezależności świetnej reprezentacji, która tylko wówczas z korzyścią dla miasta działać może, jeżeli jest wyrazem wolnej woli wyborców.

Dziękując raz jeszcze za wybór, wyrażam nadzieję, że nie zawiodę tych, którzy powołali mię na to zaszczytne, ale odpowiedzialne i trudne stanowisko. — Z drugiej strony będę się starał zasłużyć na zaufanie i uznanie tych panów, którzy — jak o tem jestem przekonany, — nie z osobistych, ale czysto z rzeczowych powodów nie oddali mi swego głosu.

W tem właśnie leży moja nadzieja, że w nich znajdę sprawiedliwych sędziów mojej czynności, że znajdę u nich obok słusznej krytyki, także słuszną ocenę, a ona będzie dla mnie tem większą zachętą do pracy.

Świetna rado! W sali tej przebywał nawet w najkrytyczniejszych chwilach duch dobry, duch zgody i wyrozumiałości, dyktowanej prawdziwą miłością tego grodu starego i całej Ojczyzny.

To też kończę moje przemówienie wyrazem głębokiego przekonania, że ten duch dobry w tej sali zawsze pozostanie — na pożytek miasta i społeczeństwa."

Mowę p. Michalskiego nagrodzono kilkakrotnym oklaskiem. Zakończyła ona całą uroczystość, trwającą do godziny trzy kwadranse na piątą.

Zamordowanie dziewczyny chrześcijańskiej.

Stanisławów 6 grudnia.

Korytarz wiodący do sali rozpraw czerni się od szarawarów huculskich. Audytorjum składa się z samych niemal współwyznawców obwinionego. Są to mieszkańcy Jabłonicy i Tatarowa, nie brak nawet i żydów węgierskich z oddalonego od Jabłonicy o parę kilometrów Körösmező.

Za stolikiem prokuratora zasiadł w miejsce p. Kiliana, zastępca prokuratora p. Scherff. Obok rzeczoznawców lekarzy, powołano także do rozprawy dwóch rzeczoznawców rusznikarzy wojskowych.

Oskarżony, jest to młodzieniec więcej niż średniego wzrostu, silny brunet, z bardzo skąpym, leciuchnym zarostem na twarzy. Cera twarzy śniada, policzkowe kości silnie uwydatnione. Ubrany starannie, na pół z miejska.

Zeznaje po rusku. Oskarżony zaprzecza wszystkiemu od początku do końca, nie przyznaje się nawet do znajomości zamordowanej i nie wie skąd na niego padło podejrzenie o popełnienie zbrodni. Zeznania jego opierają się na *alibi*, skonstruowanem przez całą jego rodzinę.

Pierwszym przesłuchanym świadkiem była Zacharjaszowa Häuslerowa, chlebodawczyni zamordowanej Jewdochy Abramczukównej. Zeznaje po rusku. Świadek ten, dla oskarżenia bardzo ważny, uczynił w śledztwie kilka zeznań doniosłej treści, dziś zeznania w śledztwie poczynione, zmienia, a pytany przez przewodniczącego, które świadectwo jest prawdziwem dawniejsze, czy obecne, twierdzi, że dzisiejsze, jako złożono pod przysięgą. Twierdzi mianowicie Häuslerowa, że nic nie wiedziała o stosunku Nuty Marmoroscha z zamordowaną i zaprzecza, jakoby go kiedykolwiek u niej widywała.

Świadek ten zeznał pomiędzy innemi w śledztwie, że śp. Jewdocha prosiła go pewnego razu, ażeby od Nuty żądała dla niej z tytułu mającego niebawem nastąpić jej macierzyństwa, pieniężnego jakiegoś zasiłku. Obecnie świadek temu przeczy, następnie w zeznaniach się wikła i przyznaje wreszcie, że próbował od Nuty coś dla Jawdochy uzyskać, ale bezskutecznie.

Drugiem ważnem zeznaniem, jakie się udało ze świadka tego wydobyć było stwierdzenie, że oskarżony podczas agonji ś. p. Jewdochy do Häuslerowej przybiegł. W śledztwie zeznał ten świadek to stanowczo, obecnie twierdzi, że przypomina ten szczegół sobie jakby przez mgłę, ponieważ, kiedy wypadek stał się głośnym, procesje formalne do niej się schodziły. Häuslerowa opowiada, że obudzona krzykiem dziecka wstała, zapaliła światło i wyszła, szukając Jewdochy na dwór. W miejscu, pomiędzy domem mieszkalnym a starą chatą, znalazła ranioną Jewdochę. Leżała na znak, z ust toczyła się jej piana. Krwi koło leżącej było niewiele. Świadek, nie umiejąc sobie w pierwszej chwili zdać sprawy z wypadku, sądził, że dziewczynie zrobiło się niedobrze, napróżno jednak potrząsała nią i cuciła. Na pytanie natarczywe, coby jej było, miała odrzec: „Nic." Nie wiedząc, co począć, przywołała męża i starego Rosenhecka, śpiącego w pokoju propinacyjnym, a wreszcie i sąsiada Fedora Moskala, z którym wniosła Jewdochę do pokoju. Tu próbowano przywołać ją do przytomności, ale bezowocnie. Nad ranem, kiedy nastąpiła agonja przeniesiono ją do chaty Fedora Moskala. Tu, ciężko pasując się z śmiercią, umarła.

Zast. prokuratora p. Scherff przedstawia oskarżonemu zeznania tego świadka, zapytując go, jak przyjął pośrednictwo Häuslerowej, która wstawiała się do niego, prosząc dla Jewdochy o jakiś zasiłek pieniężny.

Oskarżony milczy.

Prokurator: Dlaczego oskarżony nie zrobił natychmiast dziewczynie wyrzutu, że napastuje go bezpodstawnie i do żadnego wsparcia od niego prawa nie ma.

Oskarżony odpowiada, że było mu to obojętnem.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Wiedeń** 6 grudnia. Bank austro-węgierski obniżył dziś stopę procentową w eskoncie i lombardzie o ½%. Stopa procentowa wynosi przeto od 7 bm. począwszy, w eskoncie 5½%, w lombardzie 6%.

— **Rada nadzorcza** uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego uchwaliła wypłatę kuponu styczniowego od akcji Banku płatnego 1 stycznia 1900 po 10 zł, od sztuki.

Gal. akc. Bank hipoteczny.

Lwów 6 grudnia.

Pod przewodnictwem wiceprezesa rady nadzorczej p. Tchorznickiego odbyło się dziś nadzwyczajne walne zgromadzenie. Zagaiwszy obrady, uczcił wiceprezes Tchorznicki pamięć zmarłego onegdaj śp. dra Franciszka Smolki, członka rady nadzorczej Banku. Zgromadzeni wysłuchali tej mowy stojąc.

Następnie p. Niezabitowski imieniem rady nadzorczej przedstawił wniosek o **powiększenie kapitału akcyjnego** o 1,400.000 zł.

Po przemówieniach pp. Podlewskiego i Schütza, zgromadzenie powzięło następujące uchwały:

1. Powiększa się kapitał akcyjny Banku przez wydanie dalszych 7000 akcyj z kuponami, z których pierwszy jest płatny 1 stycznia 1901, z 7 miljonów na 8,400.000 zł.

2. Zastrzega się akcjonarjuszom prawo poboru nowych akcyj po cenie 280 zł. za sztukę, oprócz stempla w kwocie 2 zł. 50 ct. w ten sposób, że na 5 starych akcyj przypada jedna nowa. Ułamki nie będą uwzględnione.

3. Prawo poboru może być wykonane tylko w czasie od 15 grudnia 1899 do 15 stycznia 1900 i z tym dniem gaśnie. Za wpłaty poczynione przed dniem 2 stycznia bonifikować będzie Bank 6% odsetki, natomiast za wpłaty poczynione po dniu 2 do 15 stycznia doliczać będzie Bank 6 prc. odsetki.

4. Nadpłata (agio) 80 zł. od akcyj, razem zatem kwota 560.000 zł. wpłynąć ma do zwyczajnego funduszu rezerwowego z kwotą 420.000 zł., a do nadzwyczajnego funduszu rezerwowego z kwotą 140.000 zł.

Wojna w Transwaalu.

(Telegram „Dziennika Polskiego.")

Londyn 6 grudnia. Biuro Reutera donosi z Laurenzo Marquez pod datą 29 listopada b. r., iż wedle doniesień z głównej kwatery Boerów, Joubert zamyśla wszystkie swoje siły wojenne zgromadzić koło Ladysmith. Wedle telegramów z głównej kwatery pod Ladysmith, ustawiono tam trzecią wielką armatę z której granaty rzucone na pozycje angielskie, jak się zdaje, natrafiły na skład amunicji, gdyż zaraz potem nastąpił wybuch.

Z Pretorji donoszą pod datą 28 listopada: Pociąg pancerny, wypuszczony wczoraj z Kimberley, powrócił, dawszy kilka sztrzałów na Boerów. Landtrost-Vorustenburg posłał Boerom walczącym pod Gaborones posiłki.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 6 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu po trzygodzinnej mowie p. Udrzala zabrał głos p. Funke i oświadczył imieniem wszystkich stronnictw niemieckiej lewicy, że stronnictwa te nie chcą w obecnem stadjum wdawać się w dłuższą dyskusję nad prowizorjum budżetowem, gdyż zależy im na rychłem załatwieniu tej sprawy, odkładają przeto dyskusję nad niektórymi szczegółami tego przedłożenia do innej chwili.

P. dr. Gross czyni wniosek zamknięcia dyskusji.

Wiceprezydent Lupul daje znak dzwonkiem. Z lewicy wołają: „Głosować, głosować". Wielka wrzawa u Młodoczechów. — Wiceprezydent kilkakrotnie prosi o spokój. — Wrzawa trwa dalej. Tymczasem wchodzi do sali wielu posłów z prawicy.

Lewica woła znowu: „Głosować, głosować". — U Młodoczechów ponowna wrzawa. Gdy się wreszcie nieco uspokoiło, wiceprezydent przystępuje do głosowania i oświadcza, że wniosek został odrzucony. — Protesty na lewicy, która domaga się stwierdzenia stosunku głosów. — Wiceprezydent wśród powszechnego niepokoju stwierdza, że zamknięcie dyskusji odrzuco 104 głosami przeciw 96. — Huczne oklaski u Młodoczechów, wrzawa na lewicy.

Niepokój trwa jeszcze dłuższą chwilę, wreszcie zabiera głos Młodoczech p. Skala.

Poseł Skala przyłącza się do protestu Stranskyego, z powodu, że nie wniesiono dotychczas wszystkich przedłożeń budżetowych. Mowca rozwodził się nad stosunkami na Morawie, gdzie Niemcy tworząc czwartą część ludności panują nad większością słowiańską. Także armia w Austrji nie jest niemiecką, tylko austrjacką, której większość stanowią żołnierze nie-niemieckiego pochodzenia. W interesie armii mowca prosi ministra wojny o bezzwłoczne wydanie rozkazu, ażeby rozerwiści na zgromadzeniach kontrolnych zgłaszać się mogli w języku ojczystym. Jak długo narodowi czeskiemu nie zostanie wymierzona sprawiedliwość, tak długo Czesi temu rządowi odmówią poparcia w sprawach najważniejszych, tych nawet, które się uznaje jako konieczność państwową. (Oklaski u Młodoczechów).

Na tem obrady przerwano i przystąpiono do postawionego na ostatniem posiedzeniu wniosku nagłego Młodoczecha Szwarca, w sprawie reformy ustawodawstwa dla ochrony małoletnich dzieci.

P. Szwarc uzasadniał swój wniosek, wskazując na ostatnie procesy, odbyte w Wiedniu na ponurem tle maltretowania dzieci. Ochrona małoletnich jest w Austrji najgorzą, dla zaradzenia złemu należałoby upoważnić władze, aby mogły zażądać śledztwa, a w razie niebezpieczeństwa umieszczać taką nieszczęśliwą dziatwę w osobnych przytułkach. Na utrzymanie takich przytułków ratunkowych należałoby zapewnić odpowiednie fundusze. (Oklaski u Młodoczechów.)

P. Menger wnosi, aby wniosek Szwarca bez dalszej dyskusji przekazać komisji prawniczej i zaznacza również konieczność reformy ustawodawstwa w tym kierunku.

Po krótkiej dyskusji nagłość wniosku p. Szwarca i wniosek Mengera jednomyślnie przyjęto.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś o godzinie 11. Przy końcu wczorajszego posiedzenia pp. Stapiński i towarzysze wnieśli interpelację w sprawie wyborów do rad powiatowych w Galicji.

Wiedeń 6 grudnia. Dzisiejsze posiedzenie izby poselskiej zagaił wiceprezydent izby dr. Piętak, który zawiadomił zebranych, że prezydjum wysłało telegram kondolencyjny do rodziny śp. Franciszka Smolki i że otrzymało odpowiedź od profesora Stanisława Smolki.

Następnie odczytano interpelacje i wnioski. P. Horzica postawił wniosek nagły o zaprowadzenie dowodu uzdolnienia w zawodzie szynkarskim.

Wiceprezydent oświadczył, że wniosek ten podda pod dyskusję na końcu dzisiejszego posiedzenia.

P. Türk wniósł interpelację w sprawie używania druków czesko-niemieckich przez władze państwowe na Szląsku rzekomo w czysto niemieckich okolicach. Interpelacja ta nie miała dostatecznej liczby podpisów i dopiero w izbie otrzymała należyte poparcie.

Pp. Danielak i Szponder zainterpelowali całe ministerstwo w sprawie lekceważenie wyraźnej woli cesarskiej przez władze wojskowe co do oddania narodowi polskiemu Wawelu, który odnowiony, imieniem kraju ma być znowu ofiarowany cesarzowi.

Dr. Okuniewski interpelował w sprawie emigracji galicyjskiej.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego, tj. do dalszego ciągu dyskusji nad budżetem i prowizorjum budżetowem. Przemawiał p. Pfiegel „pro", poczem na wniosek p. Henzla dyskusję zamknięto. Jeneralnym mowcą za przedłożeniami został p. Gross, przeciw Młodoczech Schwarz.

P. Gross poprzednio jeszcze postawił wniosek o wezwanie komisji budżetowej, aby w ciągu pięciu dni zdała sprawę z prowizorjum budżetowego. Wniosek ten później zostanie poddany pod głosowanie.

Głos zabrał p. Schwarz, który do tej pory (godz. 2 czas lw.) przemawia po czesku.

Wiedeń 6 grudnia. Po przemówieniu p. Schwarza zabrał głos p. Gross i cofnął swój wniosek o polecenie komisji budżetowej, ażeby w przeciągu dni pięciu przedłożyła sprawozdanie o budżecie.

Na tem dyskusję nad prowizorjum budżetowem ukończono, poczem przystąpiono do drugiego czytania wniosku p. Strobacha o ulgach należytościowych.

Wiedeń 6 grudnia. Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego prawicy, na którem, jak słychać, Polacy gorąco przemawiali za akcją ugodową.

Wiedeń 6 grudnia. Komisja dla rewizji §. 14 odbyła wczoraj przed południem posiedzenie. Obecny był także minister sprawiedliwości Kindinger. Przy głosowaniu nad zasadniczą kwestją co do zupełnego skreślenia tego paragrafu, 13 głosów oddano przeciw skreśleniu, a 12 za skreśleniem. Tem samem skreślenie odrzucono. Komisja odrzuciła następnie wnioski Roschmanna, Zallingera, jakoteż wniosek subkomitetu.

P. Russ zażądał reasumpcji głosowania nad zasadniczą kwestją skreślenia §. 14, a p. Zallinger wniósł reasumpcję głosowania w ogóle. Komisja znaczną większością do tych żądań się przychyliła.

Przy głosowaniu powtórnem 20 głosami przeciw 12 **uchwalono zupełnie skreślić §. 14.** Za skreśleniem głosowali socjaliści, partja niemiecko-postępowa, Młodoczesi, południowo-słowiański klub i niemiecko-narodowy. — przeciw skreśleniu Polacy, katolicka partja ludowa i szlachta feudalna. Następnie głosowano nad tem, który z wniosków za skreśleniem §. 14 przyjąć jako podstawę rozprawy szczegółowej i oświadczono się za wnioskiem Kaisera, Roschmanna i Stransky'ego, odrzucono zaś wniosek Daszyńskiego.

Na wniosek Kaisera uchwalono potem, nie przystępując do rozprawy szczegółowej, od razu wybrać referenta. Wybór padał kolejno na pp. Funkego, Pergelta i Russa, żaden z nich jednak nie chciał go przyjąć. Wreszcie wybrano referentem p. Kaisera, który wybór przyjął.

P. Zallinger zgłosił swój wniosek jako votum mniejszości, tak samo p. Grabmayr, p. Roschmann zaś zgłosił swój wniosek jako wniosek ewentualny.

Wiedeń 6 listopada. Wczoraj wydano komunikat o przebiegu akcji ugodowej pomiędzy Czechami a Niemcami. Powiedziano w nim, że wczorajsze posiedzenie podkomitetu pozostało bezowocnem. Wieczorem odbywały się wspólne narady komitetu wykonawczego prawicy i konferencji prezesów klubów lewicy. Przemawiali między innymi Baernreither, Lueger, Dzieduszycki, Povche i Fuchs, motywując swoje wnioski. Baernreither proponował zawieszenie obstrukcji aż do wyniku konferencyj niemieckich i czeskich reprezentantów z Czech i Morawii, któraby się miała odbyć w styczniu 1900 r. Zadaniem tej konferencji byłoby stworzenie podstaw do przywrócenia narodowego pokoju w tych krajach. Zaś konferencja klubów prezesów lewicy miałaby przytem zadanie wpłynąć na reprezentantów niemieckich, ażeby wprowadzony wewnętrzny język urzędowy czeski został zaprowadzony pod warunkiem naturalnie, że cały kompleks niemiecko-czeskich kwestyj spornych co do Czech i Moraw zgodnie zostanie rozwiązany.

Lueger wniósł, ażeby ze względu na obustronną skłonność do układów ugodowych, poprosić klub czeski, aby zawiesił obstrukcję.

Dzieduszycki domagał się, aby natychmiast przywrócono stan rzeczy z przed zniesienia rozporządzeń językowych, za co natomiast Niemcom przyrzekłoby się spełnienie w oznaczonym czasie pewnych żądań, któreby postawili, tak, iż gdyby ich nie dotrzymano, Czesi musieliby utracić wewnętrzny język urzędowy czeski.

Povsche wniósł, ażeby wobec gotowości ze strony Niemców, po przywróceniu wewnętrznego języka urzędowego czeskiego, popierać żądanie zawieszenia obstrukcji ze strony Czechów. Nadto natychmiast należałoby wybrać komitet z obu stron, celem odpowiednich rokowań z rządem.

Nakoniec należałoby w izbie postawić wniosek nagły o natychmiastowy wybór komisji językowej, celem wypracowania projektu powszechnej austrjackiej ustawy językowej.

Wniosek Fuchsa jest już znany.

Ze strony reprezentantów lewicy oświadczono, że wnioski pp. Povszego, Fuchsa i Dzieduszyckiego są niemożliwe do przyjęcia, a ze strony prawicy powiedziano to samo o wnioskach Baernreithera, Luegera i również Dzieduszyckiego.

Na prawicy oświadczono się przeciw głosowaniu klubami, jak to proponowano na lewicy, wobec czego nie głosowano wcale.

Jaworski zamknął posiedzenie, wyrażając jedynie życzenie, aby jak najrychlej przyszło do układów pomiędzy reprezentantami czeskiej i niemieckiej narodowości.

Konferencja przewodniczących lewicy przed i podczas obrad miała kilkakrotnie narady co do taktycznych i rzeczowych spraw, przyczem okazała się zupełna jednogodność stronnictw lewicy.

Wiedeń 6 grudnia. Na posiedzeniu komisji podatkowej, które się wczoraj odbyło, przyjęto po dłuższej dyskusji wniosek pp. Steinwendera, Kaisera i Franciszka Hoffmana, ażeby § 125 ustawy o bezpośrednich podatkach osobistych rozszerzyć w tym duchu, iżby wolnemi od wszelkiego podantku rentowego były listy zastawne krajowych instytucyj hipotecznych, jak również innych nieobliczonych na zysk hipotecznych zakładów, a także wydawane przez instytucje krajowe na podstawie poręczonych pożyczek obligacje. Również uchwalono dodatkowy wniosek posła Jaxa, iż ustawa ma wejść w życie z 1 lipca 1900 r.

Wiedeń 6 grudnia. Komisja kolejowa na wczorajszem posiedzeniu, które się odbyło w obecności ministra kolejowego Witteka, przyjęła sprawozdanie o międzynarodowej umowie, zawartej w Paryżu dnia 16 czerwca 1898 r., która dodatkowo do umów o kolejowym ruchu frachtowym z dnia 14 października 1890 zaprowadza niektóre nowe postanowienia.

Referentowi Kolischerowi imieniem komisji p. Kaftan, a imieniem rządu minister Wittek, wyrazili podziękowanie za znakomity referat.

Wiedeń 6 grudnia. Jak niektóre dzienniki donoszą, powtórne rozpoczęcie rokowań ugodowych zamierzone jest w ciągu miesiąca stycznia.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 6 grudnia. Na wstępie wczorajszego posiedzenia sejmu węgierskiego prezydent przywołał dep. Barabasza za wciągnięcie korony do dyskusji. Następnie na wniosek Barabasza, który uzyskał dostateczne poparcie, zarządzono posiedzenie tajne i opróżniono galerje.

Budapeszt 6 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego poseł Barabasz zaprotestował przeciwko temu, że prezydent przywołał go dziś do porządku dziennego za wyrazy, jakich użył jeszcze na posiedzeniu poprzedniem. Mowca wyraził przypuszczenie, że prezydent działał w tym wypadku za czyjąś namową. Prezydent odpiera ten zarzut z całą stanowczością.

Prezydent ministrów Szell prosi o uchwalę, że niema powodu do tajności rozpraw i oświadcza, że wciąganie korony do dyskusji jest rzeczą nieparlamentarną.

Izba uchwala obradować w dalszym ciągu na posiedzeniu jawnem i przystępuje po raz wtóry do imiennego głosowania nad tem, czy odpowiedź prezydenta ministrów dana na interpelację z powodu zgłaszania się rezerwistów na zgromadzeniach kontrolnych w języku węgierskim, ma być przyjętą do wiadomości czy nie. Ostatecznie większością 180 głosów przeciw 53 uchwalono przyjąć tę odpowiedź do wiadomości.

Małżeństwo arcyksiężniczki Elżbiety.

Wiedeń 6 grudnia. *Fremdenblatt* donosi, iż porucznik pruskich dragonów książę Robert Fürstenberg przeniósł się do armji austrjackiej i otrzymał stopień majora. Przeniesienie to ks. Fürstenberga nastąpiło dlatego, że ks. Robert ma poślubić arcyksiężniczkę Elżbietę, córkę arcyksiężnej Stefanji.

Zagrzeb 6 grudnia. Sejm po dyskusji, która chwilami miała ton podrażniony, uchwalił przedłużenie prowizorjum finansowego.

OSTATNIE WIADOMOŚCI I ROZMAITOŚCI.

Wiadomości osobiste. Poseł Bryczyński, zastępca członka Wydziału krajowego, ciężko zaniemógł.

Wielicka kasa oszczędności. We wtorek odbyło się pod przewodnictwem marszałka Czecza posiedzenie wielickiej rady powiatowej, jako wydziału nadzorczego dla powiatowej kasy oszczędności. Radca namiestnictwa, członek komisji kontrolującej, przedstawił obecny stan badań, według którego straty wekslowe wynoszą 139.775 zł., a hipoteczne 26.214 zł.

Członek wydziału p. Salik przedłożył projekt asanacji kasy, na podstawie którego w przeciągu lat 12 bez ofiar ze strony powiatu i bez straty funduszu rezerwowego, możnaby pokryć zdefraudowane kwoty. Prezes Czecz powiększył obecnie liczbę członków wydziału nadzorczego z 8 na 12, i powołał do niego 4 włościan, 2 posiadaczy większej własności i 6 mieszczan wielickich.

W skład nowej dyrekcji wchodzą pp. Aywas, substytut notarjalny dr. Hanowski Paweł, Siedlecki i Józef Drej.

W dalszym ciągu aresztowano wczoraj i odstawiono do kryminału krakowskiego za udział w malwersacjach w wielickiej Kasie oszczędności Markusa Blatta, Salomona Wimmera, Altera Luckera, Chaszla Grossmanna i Maurycego Waldmanna.

Wskutek zawiei śnieżnych ruch pociągów kolei lokalnej na przestrzeni Nowy Łupków-Cisna przerwany. Przerwa potrwa około 3 dni.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 6 grudnia.

(*fr.*) Praskie Towarzystwo żelazne otrzymało zamówienie z Niemiec na dostawę w ciągu pierwszego półrocza 1900 ośmset wagonów żelaza w sztabach i drutu walcowanego. Interes ten zawarto po podwyższonych cenach. Wiadomość o tem wywołała dziś haussę kursu praskich akcyj żelaznych o 13 zł. Podniosły się także akcje innych przedsiębiorstw hutniczych skutkiem pogłoski, że otrzymają one duże zamówienie dla marynarki austrjackiej. Z bankowych akcyj faworyzowano dziś specjalnie akcje Bankvereinu, który jak wiadomo pośredniczy między kartelem żelaznym a zarządem dóbr arcyksięcia Fryderyka i należących do tego ostatniego kopalń i hut na Szląsku. Na targu innych walorów natomiast przeważała słaba tendencja, gdyż spekulanci czekają, czy bank niemiecki nie podwyższy w tym tygodniu stopy procentowej. Tę samą obawę żywią także sfery giełdowe w Berlinie i ruch na tamtejszej giełdzie był dziś również słaby.

Wiedeń 6 grudnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30 Akcje austr. Zakł. kredyt. 378·—, Akcje węg. Zakł. kred. 379·—, Akcje Anglobanku 148·50, Akcje Unionbanku 311·—, Akcje Laenderbanku 234·60, Akcje Bankvereinu 274·50, Akcje Bodencredit 450·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 326·¾, Akcje kolei połudn. 69·25, N. Akcje tramw. lit. a 219·50, lit. b 218·25, Akcje kol. Elbethal 249·25, Akcje kol. Półn. 205·—, Akcje kol Czerniowieckiej —·—, Akcje alpiny 274·60 Akcje Rima Muranji 330·75, Akcje praskiego Tow. żel. 1228·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniow. 183·50. Oblig. węg. indem. 98·75, Renta majowa 99·15, Austr. renta koronowa 99·35, Węg. renta koronowa 96·—, 5% l. listy Tow. kred. ziem. 92·—, 4% listy Banku kraj. 96·50, 4½% listy Banku kraj. 99·80, 4% listy Banku hipot. 92·50, 4½% listy Banku hipot. 98·—, 5% listy Banku hipot. 109·—, 4% Gal. oblig. propinac. 96·20, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 93·70, 4% Pożyczka m. Lwowa 92·—, Losy tureckie 60·30. Mark: 59·02, Ruble 127·50, N. Tramwaje lit. a) —·—, N. Tramwaje lit. b) —·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 6 grudnia 1899 r.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Jabłonowski z Zagwoździca. Hr. A. Starzeński z Dynowa. M. Marmorosz z Karowa. J. Jarzymowski z Tejsarowa. B. Piłatowski z Brodów. Dr. Schätzel z Brzeżan, Hr. Zborowski z Krakowa. D. Tellinger z Wiednia. E. Bischoff z Monachjum. Pułkownik Lehmann z Brzeżan. J. Traczewska z Chinowic. M. Olszańska z Podwołoczysk. Z. Skibniewski z Rosji. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. J. Schnell z Brodów. K. Tetmayer z Krakowa.

(15)

STRZAŁ W SERCE.

ROMANS.

Przekład z francuskiego.

— Henrjeto, nie umieraj!...

Wiła się w strasznym bólu.

— Ach! cierpię... Boże mój, jak cierpię!...

Oczy jej się rozszerzają.. Chwyciła Fryderyka za rękę, jak gdyby ta słaba podpora mogła obronić ją od zapadnięcia w otchłań śmierć idzie... W mojem biurku... papiery... potrzebne do upomnienia się o Marję-Różę... Wszelkie ostrożności przedsięwztęte... Nie zrobią żadnych trudności... Jak wyrośnie... weźmiesz ją... do siebie...

— Przysięgam!

— Jeszcze druga... rzecz...

Gasła z każdą chwilą... słowa wychodziły z ust niezrozumiałe.

— Jeden człowiek... wie o naszej... zbrodni... o naszej tajemnicy... o urodzeniu Marji-Róży. Ten człowiek... uważaj na niego... to jest... to jest...

Ostry dźwięk wydobył się z jej gardła, razem z krwi potokiem.

Głowa opadła na podłogę.

Przyszło oswobodzenie: Henrjeta nie żyła!

W tej samej chwili głosy rozległy się na schodach, pomiędzy nimi głos Michała.

— Ah! nie trzeba, żeby tu wszedł, żeby ją zobaczył!

Czołga się na kolanach do drzwi i zagradza wejście swojem ciałem.

A Michał, któremu powiedziano, że brat jego ranny, biegnie z rękami wyciągniętemi.

Z galerji nie mógł widzieć ciała Henrjety. Fryderyk zagradza mu wejście.

— Nie wchodź!

— Dlaczego?

— Ściany grożą zawaleniem...

— Muszę zabrać papiery... drobnostki o które mi chodzi...

— Nie wchodź, powiadam, nie wchodź!

Michał patrzy zdziwiony, nic nie rozumie. Nagle przypomina sobie:

Powiedziano mu na dole, że Fryderyka odnalazła Henrjeta i sprowadziła do zamku.

Więc Henrjeta jest tam, w tym pokoju? Ranna ona także? zabita może?

Wchodzi...

Przed nim trup żony: twarz jej spokojna, nic nie wskazuje cierpień ostatniej chwili..

Nie wydał żadnego głosu... tylko wzniósł ręce w górę, ruchem konwulsyjnym...

I padł obok Henrjety, jak nieżywy...

IX.

Jej dziecię.

Pokój podpisany; ster rządu powrócił do Paryża.

Rozières było w żałobie od śmierci Henrjety.

Zanim stawił się na wezwanie Michała, Fryderyk pojechał wpierw do Paryża.

Na mocy papierów znalezionych w biurku Henrjety, przedstawił się w zakładzie sierót.

Przyjęła go siostra miłosierdzia.

Zbadała papiery, wszystko w nich przewidziane, wszystko w porządku.

Za chwilę weszła ta sama siostra z małą dziewczynką na rękach i rzekła słodko:

— Panie... oto jest Marja-Róża!

Fryderyk spojrzał na istotkę jasnowłosą, wziął na ręce, przycisnął do piersi i okrywał pocałunkami.

Siostra, przywykła do tajemnic, o nic nie pytała.

Na drobnej twarzyczce starał się odnaleźć rysy tej, której już nie było.

Nic jednak nie było w niej z piękności matki, ciemnej brunetki.

Kiedy wychodził, Marja-Róża uśmiechała się do niego i wyciągała małe rączęta.

W Roziéres żył ciągle wspomnieniem dziewczynki!

Warsztaty, kuźnice, wszystkie zakłady w doline, wojna obróciła w perzynę. Michał postanowił nic nie odbudowywać.

(C. d. n.).

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Na podstawie uchwały rady gminnej w Kupiczwoli, zatwierdzonej przez wydział powiatowy, rozpisuje się niniejszem publiczna licytacja na 40 morgów lasu gminnego, przeważnie sosnowego, w gminie Kupiczwola (powiat sądowy Mosty wielkie). Cena szacunkowa jednego morga wynosi 500 zł.

Licytacja ta odbędzie się na jednym terminie dnia 19 grudnia 1899 o godzinie 1-szej popołudniu, w kancelarji wydziału powiatowego w Żółkwi.

Oferty pisemne lub ustne, zaopatrzone w 10% wadjum sumy szacunkowej, wnosić należy do rąk komisji licytacyjnej. Po otwarciu ofert pisemnych nastąpi przetarg ustny. Warunki licytacyjne można przejrzeć w kancelarji wydziału codziennie od godz 9—3 popoł.

Z wydziału rady powiatowej.

W Żółkwi, d. 29 listopada 1899.

1098 1—1 Starzyński, prezes.

Ogłoszenie.

Prześwietna Rada stoł. miasta Lwowa zaciągnęła pożyczkę

10,000.000 złr. w. a.

uchwaliła, by za część tej kwoty zostały zaprowadzone w mieście

Wodociągi.

Skutek jest ten, że wody w tym roku jeszcze nie mamy, ale z powodu rozkopanych rowów mamy na ulicach potężne błoto. Sposobu usunięcia błota z chodników i ulic nie ma, ale jest sposób, by uchronić się od powalania obuwia, od zamoczenia nóg i od możliwej słabości. 967 1—?

Ten sposób jest: Kupić dziś jeszcze prima petersburskie kalosze. Po najtańszych cenach, damskie od 1 złr. 70 ct. — dostać można w handlu pod firmą Stanisław Gabriel we Lwowie plac Halicki l. 3.

Walne zgromadzenie (§ 21 statutu).

Członków chrześcijańskiej Spółki handlowej w Nowym Sączu

Stowarzyszenia zarejestr. z ograniczoną poręką

odbędzie się w sobotę, dnia 16 grudnia 1899 o godzinie 6 wieczorem w Nowym Sączu, w gmachu Tow. gimnast. „Sokół", na które P. T. Członków podpisani imieniem Rady nadzorczej najuprzejmiej zapraszają.

Nowy Sącz dnia 1 grudnia 1899.

Leon Barbacki, sekretarz. *Wilhelm Zajączkowski*, prezes.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie Zarządu spółki.
3. Sprawozdanie komisji kontrolującej.
4. Wnioski Zarządu.
5. Wnioski Rady nadzorczej.
6. Wybór, względnie uzupełnienie Rady nadzorczej.
7. Wybór komisji kontrolującej.
8. Wnioski członków.

*Jako legitymacja służy książeczka udziałowa Spółki, po którą PT. Członkowie w sklepie chrześcijańskiej Spółki handlowej w Nowym Sączu przy ulicy Jagiellońskiej (tam gdzie dawniej był urząd podatkowy) — w godzinach od 6 do 8 wieczorem zgłosić się mogą.

Członek, który udziału swego w przeciągu roku od dnia wstąpienia całkowicie nie wpłacił traci charakter członka (§. 12 statutu) a tem samem bez poprzedniego wpłacenia rat w obradach walnego zgromadzenia udziału brać nie może.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6 00	9·00	1·30*	6·10	9·55
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·30	8 05	2·35*	5·40	10·25
„ na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·08
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10 25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·15			
z Czerniowiec-Itzkan	6 10	11·55	1·50*	6·20	10·10
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55	
z Janowa	7·40		1·01	7·58§	9·21●
z Brzuchowic	6·50°	8·15		5·55	
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·10	8·45	2 55*	6·40	10·50 / 12 50
do Podwołoczysk z gł. dw.	6 15	9·35	1 55*	7·20	11·10
„ z Podzamcza	6·30	9·53	2·08*	7·42	11 32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1 55*		11·10
do Jarosławia			5·25		
do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6.26	10·40 / 2 36
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·10			
do Rawy ruskiej i Sokala		10 10		7 10	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50◆	9·10†† / 8·35§§
do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·50°	10·10	3·26*	7·10	
do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg byskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Redaktor: Kazimierz Ostaszewski-Barański · Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. · Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.